

Białoruś: czyli o poszukiwaniu nowego ładu [TPCT 364]

Czy jesteśmy w stanie stworzyć w tym nieoczekiwanym momencie dziejowym przestrzeń i możliwości, aby projekt podmiotowości stał się atrakcyjnym i poważnym dla każdego z uczestników? W jaki sposób sprawić, aby Białoruś stała się elementem tej układanki oraz czy jesteśmy w stanie intelektualnie i politycznie zmierzyć się z nadchodzącym wyzwaniem, które zdaje się przybierać wielopoziomowe konfiguracje? Wreszcie, czy Białoruś uzyska w polskiej polityczności i namyśle odpowiednie miejsce? To są sprawy, które chcemy poruszyć w tym numerze.

Jeszcze niedawno rzadko zauważana, sporadycznie komentowana, a jeszcze słabiej poddawana refleksji czy to strategicznej, czy geopolitycznej. Dziś Białoruś staje się miejscem, jeżeli nie najbardziej kluczowym w perspektywie istnienia połamanego bezpieczeństwa, to z pewnością odgrywającym zasadniczą, zrębową rolę. W czasach zawieszenia starego porządku – rzecz nie idzie już o spoglądanie tylko na kształt wewnętrznych drgań i napięć naszego sąsiada zza Bugu, ale rozpoznanie tego terytorium i ulokowania jako miejsca centralnego dla powojennego (kiedykolwiek by on nie nastąpił) kształtu całościowej architektury bezpieczeństwa. Sam rzut oka na mapę uwidacznia, że jest to teren niezwykle istotny z rosyjskiego punktu widzenia, ze względu na dostęp do państw bałtyckich, Ukrainy – i Polski. Dość wspomnieć, że jest to tradycyjny główny „trakt” przemarszu wojsk przez tę część Europy na linii wschód-zachód. Sytuacja tym bardziej przybiera na

powadze, gdy uświadomimy sobie, że Białoruś przez lata nie znajdowała się w żadnym ważnym planie czy to Unii Europejskiej, czy też realnej strategii USA. *Terra incognita* współczesnej polityki międzynarodowej znajdująca się w rosyjskiej orbicie wpływów – staje się w obecnych warunkach miejscem, w którym może leżeć klucz do tej części Europy. W jaki sposób powinniśmy dziś postrzegać Białoruś?

W ostatnich miesiącach – szczególnie na fali sukcesów armii ukraińskiej – i upodmiotawiania się Ukrainy jako coraz mocniej zakotwiczonej się w Zachodzie wspólnoty politycznej, w Polsce swój renesans zaczęły przeżywać sporadycznie odkurzane idee: międzymorza, koncepcja ULB czy gdzieś w oddali ciągle echem odbijające się koncepcje federacyjne, sięgające czasów Marszałka. Świat rzeczywiście w przeciągu zaledwie roku w tej swojej części zdaje się resetować pojałtański krajobraz. W dobie silnie osadzonej podmiotowości państw bałtyckich i Rzeczypospolitej, które na trwałe osiadły w strukturach Zachodu, pozostają dwa podmioty, których los ciągle czeka na pewnego rodzaju rozstrzygnięcie. Kijów zdaje się już własną krwią związywać i dokonywać wyboru, który organizuje porządek pozostałych podmiotów dawnego środkowoeuropejskiego *commonwealthu*. Wyjątkiem pozostaje Białoruś, rysująca się jako wyrwa i relikwiny dawnego ładu.

Można powiedzieć, że jesteśmy w dość paradoksalnej sytuacji. W tej części Europy od setek lat rozgrywa się swoista gra między dwoma modelami cywilizacyjnymi: wschodnim i zachodnim. Przepaść pomiędzy tymi porządkami uwidaczniała się – w najprostszym ujęciu – w roli uczestnika danego systemu politycznego i jego relacji do własnej wspólnoty – czy jest ona oparta o wymuszone posłuszeństwo, czy jest oparta o świadomą obywatelską przynależność. Za Józefem

Mackiewiczem można by określać, że fenomen tej części świata, jako swego rodzaju uniwersum, które ukonstytuowało się i uzyskało kulturową odrębność z całym pejzażem i punktami odniesień. Kulturowy, wielonarodowościowy tygiel stał się niezwykle „ciężki” – jego siła grawitacji zakreślała wobec tej przestrzeni całe kręgi. Ten fenomen wschodnich rubieży rozciągających się na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, który znaczą jezuickie kolegiaty, ale też cerkwie grekokatolickie czy dworki szlacheckie i pałacyki, organizowały tę przestrzeń – pomimo swej odrębności stanowiły zakotwiczenie cywilizacji łacińskiej wysuniętej w głąb masywu wschodnioeuropejskiego. Paradoks polega na tym, że ścieranie się dwu modeli – wschodniego i zachodniego – zazwyczaj przebiegało w przestrzeni bramy smoleńskiej. Dziś ta przestrzeń – jak swoisty ościąg w dawnym modelu pozostaje na poziomie państwowym zablokowana i realnie nieobecna.

Skoro porządek pojałtański ba! porządek znacznie wcześniej ukonstytuowany (przyjmijmy, że gdzieś w okolicach początku XVIII wieku) zaczyna ulegać poważnej erozji w tej części Europy, wydaje się, że szansa na upodmiotowienie dawnego środkowoeuropejskiego *commonwealthu* zaczyna nabierać realnych kształtów. Podług jakiej wizji architektury bezpieczeństwa będą one zakreślone? Czy jesteśmy w stanie stworzyć w tym nieoczekiwanym momencie dziejowym przestrzeń i możliwości, aby projekt podmiotowości stał się atrakcyjnym i poważnym dla każdego z uczestników? W jaki sposób sprawić, aby Białoruś stała się elementem tej układanki oraz czy jesteśmy w stanie intelektualnie i politycznie zmierzyć się z nadchodzącym wyzwaniem, które zdaje się przybierać wielopoziomowe konfiguracje? Wreszcie, czy Białoruś uzyska w polskiej polityczności i namyśle odpowiednie miejsce? To są sprawy, które chcemy poruszyć w tym numerze.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
